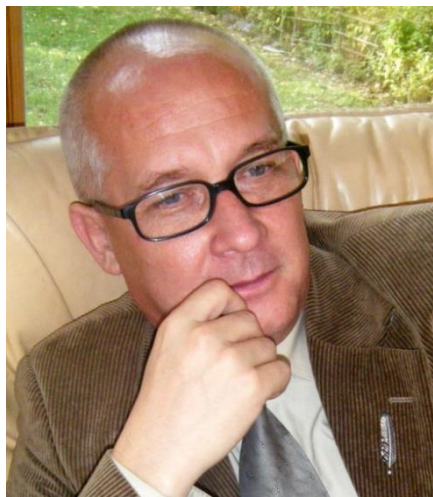


Rozmyślania



Trzysta razy przez 25 lat

Kiedy w grudnia 2004 roku pisałem tekst z okazji wydania 100. numer „Gazety Kulturalnej”, tak go zakończyłem: „Jubileusz 100. numeru pisma jest pretekstem do wygłoszenia różnych mów czy laudacji. Nie będę tego robił, bo przypuszczam, że nie spowoduje to zwiększenia nakładu pisma, na przykład do dziesięciu tysięcy egzemplarzy... Ze swej strony chciałbym z tej okazji podziękować wszystkim Czytelnikom „Gazety Kulturalnej” za ich wierność, że pomimo braku kolorowych wkładek z »wierszami« Pameli Anderson, w dalszym ciągu chcą nas czytać. Dyrekcji Domu Kultury za to, że daje na druk, wszystkim redaktorom, stałym współpracownikom i autorom publikującym swoje materiały dziękuję za to, że nigdy prosili o honoraria, którzy i tak by nie dostali, gdyż pismo od samego początku redagowane jest społecznie. Kochani, chciałbym Wam powiedzieć, że nie dostaniecie ich również przez kolejne sto numerów, a to z tego powodu, aby pieniądze nie przesłoniły Wam czystości umysłu przy pisaniu Waszych wspaniałych, na wysokim poziomie tekstów. A czego życzę sobie?... Sobie, życzę zdrowia i spokoju... bo wszystko inne mam... Czego i Wam życzę – przynajmniej na następne sto numerów...”

Andrzej Dębowski

No i co? I stało się! Wykrakałem! Od tamtego czasu minęło siedemnaście lat i oto przed Wami numer trzysetny. W dodatku właśnie mija 25 lat, odkąd zachciało mi się pracy redaktorskiej i „robienia” czegoś takiego, jak pismo kulturalno-literackie. Przez miniony czas nie nastąpiły większe zmiany w sposobie ukazywania się pisma. Trochę uległa zmianie

szata graficzna. Pojawili się nowi stali felietoniści. Niestety, odeszło od nas wielu kolegów, którzy tak bardzo mocno związani byli z piśmem: Tomek Agatowski (2004), Tadzio Chróścielewski (2005), Henio Cyganik (2005) Wilk Przeczek (2006), Czarek Leżeński (2006), Tadzio Kwiatkowski-Cugow (2008) – jego miejsce jako felietonista zajął Stefan Jurkowski, Zbyszek Jerzyna (2010), Wojtek Siemion (2010), Ania Kajtochowa (2011), Jasiu Juszczyk (2011), Rysiu Rodzik (2012), Krzysiu Gąsiorowski (2012), Andrzej Waśkiewicz (2012), Rysio Danecki (2013), Tadzio Stirmer (2014), Julian Kawalec (2014), Jola Nowak-Węklarowa (2016), Janusz Koniusz (2017), Andrzej Bartyński (2018), Jacek Kajtoch (2019), Henio Gała (2020), Andrzej Zimowski (2020), Stanisław Stanik (2020), Stanisław Grabowski (2020) czy w tym roku Wiesiu Prastowski i Irek Szmidt... Przecież to znane i uznane nazwiska polskiej literatury współczesnej.

Założenia, jakie przyświecały mi od samego początku, są przez cały ten okres realizowane i nigdy nie było potrzeby „strofowania” kogokolwiek za zbyt dalekosiężne uwagi dotyczące linii programowej pisma, jego wartości, poziomu czy w końcu wartości moralnych drukowanych materiałów. A były one zawsze proste: wysoki poziom twórczy i intelektualny, otwartość, swoboda wygłaszanych poglądów, ale bez obrażania czyichkolwiek uczuć, poglądów i zapatrywań. Jeśli komuś nie podoba się jakikolwiek nurt społecznych, filozoficznych czy moralnych przekonań innych osób, nie musi się z nimi zgadzać, może je skrytykować. Musi to jednak zrobić na odpowiednim poziomie. Tak było od samego początku, tak jest teraz i tak będzie dalej. To jedyna metoda odbudowywania w Polsce prawdziwie wolnej prasy...

Niestety, w naszym, polskim rozwoju cywilizacyjnym zabrakło jakoś wsparcia ze strony państwa, które – pomimo upływu wielu lat ustrojowych przemian, praktycznie od 1989 roku – nie prowadzi żadnej polityki świadomego mecenatu, a tylko bezsensowną działalność „pomocy socjalnej” dla działalności kulturalnej. A dzieje się tak dlatego, że nie wykonuje ono bowiem swych obowiązków wobec kultury i jednocześnie nie czyni nic, by wesprzeć powstanie znaczącego mecenatu prywatnego, który mógłby w znacznym stopniu rozwiązać wiele bolących problemów, dotyczących rozwoju duchowego narodu.

Żyjemy w czasie wielkiej, urzeczywistniającej się na naszych oczach nadziei, ale i żyjemy jeszcze w społeczeństwie ciężko poranionym przez już ponad siedemdziesięcioletnie wytrwałe i zwycięskie zmagania z totalitaryzmami w wydaniu zachodnim i wschodnim. Spustoszenia, jakie one poczyniły, są jeszcze żywe i bolesne – rozpad gospodarki i degradacja moralna społeczeństwa. Jeszcze dzisiaj dźwigamy skutki tych totalitaryzmów.

Dlatego obchodząc te skromne Jubileusze, zdaję sobie jednocześnie sprawę z tego, że nie pora na święcenie triumfów, gdy wiele piśm i wydawnictw jest zagrożonych w swoim istnieniu z punktu widzenia żelaznych praw ekonomii. Mam nadzieję, że i ten trudny czas

wymagający wyrzeczeń i cierpliwości, a nade wszystko inicjatywy i zaangażowania, przetrwamy razem ze społeczeństwem. Bardziej niż kiedykolwiek liczymy na pomoc naszych Przyjaciół i Czytelników, ponieważ również bardziej niż kiedykolwiek w tej naszej gorączkowej gonitwie za współczesnym światem potrzeba pogłębionej refleksji nad światem, nad wszelkimi wymiarami ludzkiego życia, nad problemami, które dziś są najważniejsze. Aby pismo mogło istnieć i tym wartościom służyć, potrzebujemy wsparcia duchowego, a na tym etapie szczególnie też – materialnego. Wiem, że przed „Gazetą Kulturalną” nie staje pokusa szukania łatwej popularności przez zajmowanie się wyłącznie tym, co znajduje się na powierzchni naszego życia społecznego, by, za cenę utraty własnej tożsamości, sprostać konkurencji. Nam nie jest to potrzebne. Mało tego, jestem przekonany, że tego uczynić nam nie wolno, ponieważ jesteśmy temu społeczeństwu potrzebni. Nie możemy zrezygnować z oglądania spraw człowieka przez pryzmat nadmiernej nowoczesności... Dlatego te trzysta numerów pisma, grubo ponad siedem tysięcy stron poświęconych szeroko rozumianej kulturze, setki nazwisk, tysiące recenzji, esejów, omówień i utworów poetyckich zaświadcza o słuszności wyboru takiej właśnie drogi...

Dzisiaj „Gazeta Kulturalna” – choć w dalszym ciągu nie jest piśmem atrakcyjnym edytorsko (oczywiście z powodów finansowych) – ma swoich stałych odbiorców, czekających z utęsknieniem na kolejne numery. Pełni więc ona swoją rolę, niezwykle pożyteczną. Z jej kolumn płynnie nuta optymizmu pozwalająca zrozumieć uciekający czas, odnaleźć swoje miejsce we współczesnym świecie, lepiej poznać przyszłość, nie zapominając o tym, co w sumie jest najważniejsze – pamięć o własnej przeszłości, o swoich korzeniach i tradycjach – o swoich ojcach i o swoich dziadkach... Naród bez historii jest narodem martwym, kto o tym nie pamięta, nie będzie nigdy zapamiętany przez swoich następców...



Rys. Sławomir Łuczyński